

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK IV.

ŁÓDŹ, NIEDZIELA 4 WRZEŚNIA 1949 ROKU*

Nr 243 (1155)

Wieś w sojuszu z miastem

obchodzi dziś radosne święto dożynek

W niedzielę, 4 bm. w większości gmin kraju odbędą się tradycyjne dożynki. Pozostałe gminy obchodzą je w następną niedzielę, dnia 11 bm. W tym samym dniu odbędą się również ogólnopolska uroczystość dożynkowa na Pziem Polu pod Wrocławiem.

W bieżącym roku dożynki będą miały inny charakter niż przed wojną i niż w minionych latach po wyzwoleniu. Gminne, powiatowe i wojewódzkie komitety obchodu przygotowują obchody dożynkowe jako masowe uroczystości mało i średniorolnych oraz bezrolnych chłopów. W czasie dożynek dokonają oni przeglądu osiągnięć w walce klasowej z elementami kapitalistycznymi, oraz osiągnięć w dziedzinie produkcji rolnej i w pracy kulturalno - oświatowej. Jednocześnie z przeglądu dem osiągnięć — przez co dożynki stają się manifestacją radości chłopów polskiego — masowy ludowy manifestować będą pod hasłami zwiększenia produkcji, rozwoju mechanizacji, rozbudowy urządzeń kulturalno - oświatowych, przebudowy ustroju rolnego itp.

Na obchody dożynkowe do wszystkich gmin zapowiedzieli swój przyjazd zespoły robotnicze z Państwowych Gospodarstw Rolnych i z fabryk. Przybędą wszystkie ekipy łączności fabryk ze wsią, które brały udział w remoncie maszyn i narzędzi rolniczych, udzielając w ten sposób realnej pomocy chłopom w ich pracy. Obecność zespołów robotniczych będzie wyrazem zacieśniającego się stałe sojuszu robotniczo - chłopskiego. Dożynki będą bowiem również manifestacją braterstwa i sojuszu podstawowych mas chłopskich z klasą robotniczą, której pomoc dla wsi umożliwiła osiągnięcia dotychczasowych wyników we wszystkich dziedzinach życia.

Dokonując przeglądu wyników swej pracy i dalszych zadań nad podniesieniem wsi, chłopci zamierzają swoją wolę obrony pokoju, który jest niezbędnym warunkiem pracy nad odbudową i przebudową kraju.

Tegoroczne obchody dożynkowe będą miały charakter wielkich widowisk artystyczno - zabawowych. W stare, tradycyjne formy dożynek, związanych z mroczną historią pańszczyzny wkładamy nową treść. Zrywamy z ich obrzędową formą, jaką miały jeszcze po

wojnie, wprowadzamy do nich nowe pieśni, nowe inscenizacje. W tych nowych pieśniach i inscenizacjach zawierających nowe treści, związane z przemianami powojennymi, z nową rzeczywistością na naszej wsi, dokonamy przeglądu wyników pracy kulturalno - oświatowej, prowadzonej przez ZSCH. Na to znaczenie dożynek kładzie się duży nacisk, dlatego w obchodach wystąpią wszystkie zespoły artystyczne, chóry i kapela ludowe oraz ludowe zespoły sportowe.

Część artystyczną wzbogacą również arty-

styczne zespoły robotnicze, znane na wsi z akcji łączności fabryk ze wsią.

3-go bm. w gminnych świetlicach ZSCH odbywały się ostatnie próby zespołów teatralnych, tanecznych, chóralnych i kapel ludowych, które występować będą w uroczystościach dożynkowych z bogatym i urozmaiconym programem artystycznym.

Podobne przygotowania czyniono w świetlicach wielu zakładów pracy: kopalni, fabryk i hut, z których zespoły artystyczne wezmą również udział w dożynkach.

Szereg instytucji i zakładów pracy w miastach urządził, w ramach czasów niedzielnych, masowe wycieczki na dożynki do poszczególnych gmin.

Próby ingerencji zawiodły

Bulgaria odrzuca nieuzasadnione pretensje USA

Rząd bułgarski doręczył za pośrednictwem polstwa USA w Sofii rządowi Stanów Zjednoczonych notę, stanowiącą odpowiedź na notę rządu USA, domagającą się, aby rząd Ludowej Republiki Bułgarskiej wydelegował swego przedstawiciela do komisji, mającej się zająć zbadaniem rzekomego naruszenia postanowień traktatu pokojowego przez Bułgarię.

W nocie swej rząd bułgarski stwierdza, że wykonuje i nadal będzie wykonywał wszystkie zobowiązania, wynikające z podpisania traktatu pokojowego.

Wynikiem wykonywania przez rząd bułgarski postanowień traktatu pokojowego jest demokratyzacja kraju i pełnia praw obywatelskich, z jakiej korzystają obywatele Bułgarskiej Republiki Ludowej.

Przytoczone w nocie Stanów Zjednoczonych zarzuty są całkowicie gołosłowne, nie odpowiadają

rzeczywistemu stanowi rzeczy w Bułgarii i dla tego rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej uważa notę rządu Stanów Zjednoczonych za próbę bezpodstawnej ingerencji w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa bułgarskiego i wywarcia na cisku na reprezentujący suwerenność państwa rząd bułgarski.

W tych warunkach, uważając powołanie komisji dla badania rzekomych naruszeń traktatu pokojowego przez Bułgarię za niecelowe, nieuzasadnione i sprzeczne z postanowieniami traktatu pokojowego, uznającego Bułgarię za państwo suwerenne — rząd bułgarski odrzuca notę Stanów Zjednoczonych i oświadcza, że nie zamierza wydelegować swego przedstawiciela do takiej komisji.

Analogiczną notę doręczył rząd Bułgarski rządowi Wielkiej Brytanii za pośrednictwem polstwa brytyjskiego w Sofii.

Władze nowoutworzonego Zw. Bojowników

Dnia 2 bm. w godzinach wieczornych ukonstytuowały się władze naczelne Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Przewodniczącym prezydium Rady Naczelnej wybrany został premier Józef Cyrankiewicz. Wiceprzewodniczącymi: członek Rady Państwa Józef Niecko, minister Eugeniusz Szyr, wiceminister Zygmunt Balicki.

Sekretarzem prezydium Rady Naczelnej został poseł Jan Grubecki.

Zarząd Główny Związku wybrany został w

następującym składzie: przewodniczący Zarządu Głównego prezes Najwyższej Izby Kontroli generał Franciszek Jóźwiak-Witold, I wiceprezesem wojewoda kielecki Wacław Rózga, II wiceprezesem poseł Wilhelm Garnarczyk. Sekretarzem Zarządu Głównego wybrano dotychczasowego sekretarza Z. G. Związku b. Więźniów Politycznych Józefa Passiniego, a skarbnikiem — posła Jerzego Jodłowskiego.

Za duży trud — duże odznaczenie

Robotnicy i kolejarze Łodzi

otrzymali wczoraj legitymacje Orderu Sztandaru Pracy

Rząd nasz, składając hołd miastu i jego mieszkańcom, wyrażając szacunek i wdzięczność za ich wieloletnią i przodownikową pracę, ustanowił dla najbardziej zasłużonych z nich wysokie odznaczenie państwowe. Jest nim Order Sztandaru Pracy.

Oznaczenia te przypadły w udziale również i robotnikom naszego miasta i okręgu. Wczoraj odbyło się wręczenie legitymacji Orderu Sztandaru Pracy w łódzkiej Wi-Fa-Ma, gdzie odznaczeni zostali następujący przodownicy: Marian Ruta, Kazimierz Pikała, Henryk Kordalewski, Edmund Studzienny, Stanisław Marusik i Bronisław Głowczyński.

Dekoracja odbyła się również w Państw. Fabryce im. J. Strzelczyka. Order Sztandaru Pracy zdobyli tutaj dwaj zasłużeni przodownicy — ślusarz Doruch i majster Misiak.

Niezłomną i ofiarną pracą odznaczają się również kolejarze węzła łódzkiego. Prezydent RP nadał Order Sztandaru Pracy przodownikom: Zygmuntowi Kobielskiemu, Karolowi Ger-

nerowi, Władysławowi Giesielskiemu, Andrzejowi Jabłońskiemu, Kazimierzowi Garste, Stanisławowi Lukasiakowi i Sewerynowi Michalskiemu.

Nadanie tak wysokich odznaczeń robotnikom jest jeszcze jednym dowodem, że w Polsce Ludowej najwyższą i najbardziej cenioną wartością człowieka jest rzetelna, konstruktywna praca! (se)

3 wyroki śmierci w procesie „Cecylii“

Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy ogłosił wyrok w sprawie członków grupy „Cecylia“ Jerzego Łozińskiego, Witolda Milwida i Władysława Subortowicza, oskarżonych o zbrodniczą współpracę z okupantem i działalność antypaństwową po wyzwoleniu.

Sąd skazał wszystkich trzech oskarżonych na karę śmierci z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze wraz z przepadektem całego mienia.

Drogowskaz dla narodu

Zespalamy nasze szeregi w jeden Związek Bojowników o Wolność i Demokrację.

Jednoczymy się w Polsce Ludowej, wcielając w życie hasła i idee, które przyświecały nam we wszystkich zmaganiach z zaborcami i ciemiężcami naszego ludu w walkach z reakcją i zaprzaństwem narodowym.

Jednoczymy się, aby razem z klasą robotniczą, razem z masami ludowymi, razem z całym narodem walczyć i pracować nad utrwaleniem podstaw niepodległości, demokracji ludowej i pokoju.

Niech w dziesiątą rocznicę hitlerowskiej napaści na Polskę, nauki kłeski wrześniowej staną się drogowskazem dla całego narodu.

Niechaj skupiają się masy ludowe, tworzące lepsze życie w wolnej ojczyźnie w jeden front narodu, który do końca wytrzebi siły wsteczne obcych imperialistycznych najmitów, godzących w dobro państwa i społeczeństwa.

Niech w codziennym trudzie każdego z nas, w codziennej pracy milionów robotników, chłopów i inteligentów, w codziennej walce o plan, o wzrost wydajności, o oszczędność, wyższe plony z hektara, o lepszą jakość produkcji, o wyższy poziom oświaty i kultury wykuwa się dobrobyt ludzi pracy i pokojowa moc naszego państwa ludowego.

Niech krzepną nasze niezawodne sojusze z państwami socjalizmu i demokracji, niech wzmacniają się światowy obóz pokoju, któremu przewodzi niezwykła twierdza pokoju, postępu i socjalizmu, związany z nami braterskim przymierzem wielki Związek Radziecki.

Niechaj ubrew imperialistycznym zakusom krzepnie front wolnych narodów i narodów walczących o wolność, światowy front pokoju, który sparaliżuje zbrodnicze zamiary podżegaczy wojennych.

(Z Manifestu do narodu, uchwalonego przez Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację).

Kiermasz książki



W ramach uroczystości powitania nowego roku szkolnego, odbywa się w Łodzi „Kiermasz książki“.

Liczne społeczne przedsiębiorstwa wydawnicze ustawiły w wielu punktach miasta stoiska z książkami i prasą młodzieżową. Specjalną uwagę zwrócono na uruchomienie takich punktów w dzielnicach robotniczych, odległych od księgarń, jak na Stokach, Karolewie, Chojnach, Widzewie, Julianowie itd.

Po XI etapie wyciągu dookoła Polski

Klasyfikacja drużynowa XI-go etapu:

- 1) Rumunia — 10:14:43
- 2) POLSKA — 10:21:52
- 3) Włochy — 10:24:29
- 4) Francja — 10:25:36
- 5) CSR — 10:34:27
- 6) Finlandia — 10:38:26
- 7) Dania — 10:38:58
- 8) Anglia — 10:56:29
- 9) Polonia francuska — 11:08:42.

Klasyfikacja drużynowa po 11-tu etapach:

- 1) Rumunia — 164:55:67
- 2) Włochy — 165:32:02
- 3) POLSKA — 165:42:50
- 4) Francja — 166:02:26
- 5) Anglia — 166:20:36
- 6) Dania — 127:56:02
- 7) CSR — 169:29:46
- 8) Finlandia — 170:55:12
- 9) Polonia francuska — 173:57:41.

Klasyfikacja indywidualna po 11-tu etapach:

- 1) Locatelli (Włochy) — 54:48:35
- 2) Niculescu (Rumunia) — 54:48:44
- 3) Olsen (Dania) — 54:49:39
- 4) Spalazzi (Włochy) — 54:56:44
- 5) Sandru (Rumunia) — 55:04:42
- 6) Riegert (Francja) — 55:20:28
- 7) WÓJCIK (Polska) — 55:22:49
- 8) Lemay (Francja) — 55:24:59
- 9) Allx (Francja) — 55:35:45
- 10) Nowoczek (Polska) — 55:39:39
- 19) Siemiński
- 20) Napierala.

Gerhardt Eisler w 10-ą rocznicę agresji

Demokratyczna prasa niemiecka pod wieloma tytułami zamieściła na naczelnych miejscach pismo Niemieckiej Rady Ludowej do Premiera Cyrankiewicza oraz komentarze dzienników polskich.

Liczne artykuły poświęcone zostały rozważaniom na temat pokoju i wojny w związku z 10-tą rocznicą napaści Hitlera na Polskę.

„Neues Deutschland“ cytując na czołowej szpalcie uchwały Komitetu Centralnego SED oraz podaje obszernie streszczenie przemówienia Olbrichta, podkreślając, że uznanie granicy pokoju na Odrze i Nysie jest nierozłącznie związane z narodowym interesem Niemiec.

Gerhardt Eisler w artykule zamieszczonym na łamach „Tägliche Rundschau“ pisze m. in.: „Nasza wielka wina jako narodu i naszym największym głupstwem historycznym było to, żeśmy nie rozumieli, iż reżim hitlerowski prowadził naród niemiecki przeciwko naszemu głównemu przyjacielowi — Zw. Radzieckiemu. Naszą słabością powojenną jest nie, wątpliwe to, że my, postępowi Niemcy, nie potrafiliśmy jeszcze wyjaśnić przeważającej większości narodu tej prawdy, iż Niemcy będąc ścisłą przyjaźnią ze Zw. Radzieckim nie mają przyszłości“.

Dlaczego — pyta Eisler — imperializm amerykański jest głównym wrogiem narodu niemieckiego? Dlatego, że w planach wojennych imperializmu amerykańskiego naród niemiecki gra rolę mięsa armatniego. Każdy więc, kto decyduje się na współpracę z imperializmem amerykańskim, kto jest jego agentem, kto go w taki, czy w inny sposób popiera — jest przyjacielem głównego wroga narodu niemieckiego.

Nie ludźmy się — pisze w konkluzji Eisler — Związek Radziecki i demokracja ludowa mogą istnieć, rozwijać się i potęgować bez przyjaźni z nami. Ale Niemcy nie mogą istnieć bez przyjaźni Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i potężnego światowego frontu pokoju“.

Święto odrodzonego lotnictwa

Polskie skrzydła

w służbie demokracji i pokoju. — Wspaniały rozwój komunikacji powietrznej zawdzięczamy braterskiej pomocy Zw. Radzieckiego

Polskie samoloty przecinają od lat codziennie podniebne szlaki, biorąc kurs na liczne aeroporty w kraju i w Europie. Nad miastami i osiedlami leca nasze maszyny, budząc w sercach radość i dumę. Gdy tylko rozlega się w przestworzach warkot ich motorów, zadzieramy głowy do góry, odprowadzając stalowe ptaki wzrokiem pełnym uczuć sympatii. To są przecież polskie skrzydła! Te same, które w latach walki przeciw Niemcom hitlerowskim zapisały się pięknymi kartami naszej historii. Dziś są na usługach pracy pokojowej, dziś służą komunikacji pasażerskiej, towarowej i pocztowej.

Polskie lotnictwo było przed 1939 r. słabe. Kiedy w tragicznym wrześniu bombardowcy nazistowskie siły w Polsce zniszczenie i pożogę — nie mieliśmy nic prócz awionetek i paru klekotów. Nie były one w stanie pokrzyżować zbrodniczych zamysłów wroga.

Na froncie wschodnim od 1943 roku lotnictwo polskie współdziałało ze Związkiem Radzieckim, zyskując sobie opinię walecznego partnera. W dniach tragicznego powstania warszawskiego zrzuciło z pokładów swych maszyn dziesiątki ton żywności, broni i amunicji dla ludności walczącej Stolicy.

Po wyzwoleniu odrodzone lotnictwo ludowe stanęło wobec nowych, ogromnych zadań pokojowych. Dzięki braterskiej pomocy ZSRR powstały liczne kadry wyszkolonych pilotów i dowódców. Otrzymałyśmy nowe, doskonałe maszyny, które umożliwiły uruchomienie krajowej i zagranicznej komunikacji. Lotnictwo dało z siebie maksimum, aby dobrze służyć ludowi. Pamiętny jest jego udział w akcji przeciwpowodziowej i akcji ratowania drzewostanu leśnego, opylania lasów i niszczenia ich szkodników. Lotnictwo nasze miało pomoc sanitarną. Przewozi nasz eksport jagód,

kurcząt wylęgowych, ekspozaty dla ZOO itd.

Najważniejsza jednak pozycja naszego lotnictwa — to komunikacja lotnicza, przewóz pasażerów.

Zaczął się już w lipcu 1944 r. Przystąpiono do szybkiej odbudowy zniszczonych lotnisk, na których zbudowano hangary i kilometrowe bieżnie betonowe dla dróg startowych. Powstały też pierwsze dworce lotnicze. Niektóre z nich zaopatrzone w urządzenia nawigacyjne do ślepego lądowania. Mamy już setki doskonałych pilotów, wśród których jest paru „milionerów”, którzy przelecieli po 5 milionów km. Stworzono w kraju sieć o długości ok. 3 tys. km. Pasażerskie maszyny przeleciały dotąd ok. 5 milionów km, przewożąc setki tysięcy pasażerów i dziesiątki tys. ton bagażu i poczty.

Powstało 9 połączeń zagranicznych: z Praga, Budapesztem, Belgradem, Bukaresztem, Berlinem, Paryżem, Brukselą, Kopenhagą i Sztokholmem.

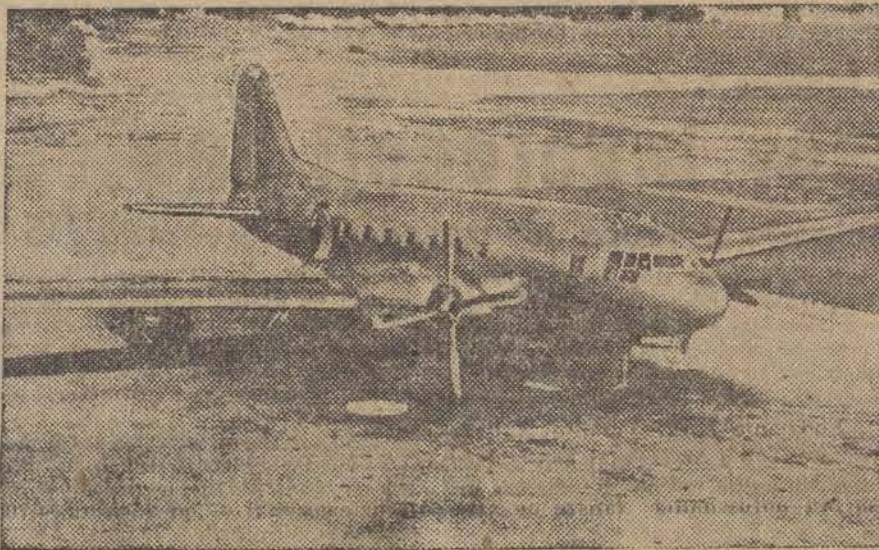
Plan 6-letni rokuje lotnictwu dalszy, wspaniały rozwój. Dzięki szkołom i współzawodnictwu otrzymamy nowe, fa-

chowe kadry pilotów, radiomechaników, nawigatorów. Zwiększona zostanie szybkość przelotów, rozszerzy się sieć komunikacyjna w kraju i z zagranicą. Myśli się o uruchomieniu lotów taksówkowych małymi maszynami, wypróbuje się helikoptery, nowe, ulepszone jakosć lotów urządzenia — dzieło polskich racjonalizatorów i konstruktorów.

Juz w najbliższych dniach otrzymamy z ZSRR kilkadziesiąt samolotów komunikacyjnych typu „IL 12”, które obok „Douglasów” stanowić będą trzon naszego taboru powietrznego.

O poziomie naszego lotnictwa cywilnego świadczy jeden znamienity fakt. Podczas, gdy ze wszystkich stron świata nadchodziły stałe wieści o katastrofach lotniczych, u nas po wojnie nie było do słownie ani jednej, która zakończyłaby się rozbitiem maszyny, lub ofiarami w ludziach. Lot jest bezpieczny. Jest to bezwzględnie powód do dumy.

Nasze polskie skrzydła nadal służyć będą ofiarom ludowi i państwu demokratycznemu, pracującym dla pokoju! (stg)



Najnowszy typ samolotu pasażerskiego PLL „LOT” — „IL 12”. Takich maszyn otrzymamy w tym roku ze Związku Radzieckiego około 30.

Nasze Fady

HANNA Z ZDUNSKIEJ WOLI: O ile dobrze zrozumieliśmy Panią, chodzi o wniesienie zażalenia przeciwko rodzinie zastępczej, w której Pani przebywa obecnie. Na terenie Łodzi sprawy te podlegają Wydziałowi Opieki nad Matką i Dzieckiem Zarządu Miejskiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 113. Z treści listu wniosku jemy, iż rodzina ta mieszka w Łodzi, podlega więc pod tym względem wyżej podanej instytucji. Proszę jednak zastanowić się dobrze czy ma Pani podstawy do takiego wystąpienia. Zdarza się bowiem, że po przeprowadzeniu wywiadu sytuacja wygląda zupełnie inaczej, niż to podają podopieczni. Niech Pani weźmie pod uwagę, że nierzadko takie czy inne traktowanie przyciętych dzieci w rodzinach zastępczych wynika z niewłaściwego ustosunkowania się tych dzieci do swych opiekunów. Radzimy przemysleć jeszcze całą tę sprawę.

MARIAN z ALEKSANDROWA: Jeżeli interesuje Pana szoferka, proszę zgłosić się do Komendy „Służby Polskiej” w Łodzi, ul. Curie-Skłodowskiej 30 (koło Gdańskiej) i tam poprosić o przyjęcie. Nauka jest bezpłatna. Po przeszkoleniu na pewno łatwiej będzie Panu otrzymać pracę niż obecnie. Jest Pan bardzo młody, może więc mogłoby Pan znaleźć dla siebie miejsce w szeregach tej organizacji.

KRYŚIA K. S. Proszę zgłosić się do Urzędu Zatrudnienia, ul. Strzelców Kaniowskich 58.

ELŻBIETA NAGRODZIŃSKA: Szkoła dla Dorosłych mieści się przy ul. Piramowicza 11. Tam będzie się Pani mogła poinformować w sprawie interesujących ją kwestii.

ZDZISŁAW. Wiersze przekazaliśmy do oceny.

Szkoły Korespondencyjne ZMP

Termin zapisów do Korespondencyjnego Gimnazjum i Liceum ZMP oraz VIII VII klasy Korespondencyjnej Szkoły Podstawowej został przedłużony do dnia 25 września br.

Zapisy przyjmują Wojewódzkie Ośrodki Dydaktyczne Koresp. Gimm. i Lic. ZMP przy Państwowych Gimnazjach i Liceach dla Dorosłych: Białystok — ul. Warszawska 8; Toruń (woj. bydgoskie) — plac Gen. Świerczewskiego; Gdańsk — Wrzeszcz ul. Leczkowa 1; Katowice ul. Jagiellońska 17; Kielce — ul. Śniadeckiego 9; Kraków ul. Plac Grobla 3; Lublin — ul. Krzywa 19 (przy Państwowym Liceum Pedagogicznym); Łódź — Al. Kościuszki 45 (Dyrekcja Centralna Gimm. i Lic. Kores. ZMP); Olsztyn — ul. Jagiellońska 60; Poznań — ul. Strzelecka; Rzeszów — ul. Chopina 11; Szczecin — ul. Tarczyńskiego 1 (przy Poradni Samokształceniowej); Warszawa — Praga — ul. Kowelska 1; Wrocław — ul. Poniatowskiego 9. Zgłoszenia do Szkoły Podstawowej przyjmuje Centralna Dyrekcja Gimm. i Lic. Koresp. — Łódź, Al. Kościuszki 45.

Codzienna nowelka „Expressu..”

Janusz Meissner

Niezapominajki

(Fragment)

„Silnik już pracował. Miałem hamulec i podkładanie polan było zupełnie zbyteczne. Zagrzałem motor na wolnych obrotach, po czym dałem pełny gaz.

Niemal w tej samej chwili mechanik za machał rękami i wskazał wyciągniętym ramieniem na niebo. Wszyscy trzej coś krzyzceli, czego oczywiście nie mogłem dosłyszeć. Obejrzałem się z trudem. Nad polaną wysoko płynęły trzy dziewiątki srebrzystych bombardowców, ledwie widoczne w mlecznym błękitcie.

Zmniejszyłem obroty i czekałem, aż przejdą. Potem dałem znak obu pilotom, żeby podkołowali do startu.

Wysunęli się z krzaków. Kapral zatrzymał swoją maszynę tuż za drogą, u skraju polany, tak jak kazałem, ale podporucznik kołował dalej.

— Po jaką cholere! — krzyknąłem głośno, wskazując go inżynierom. — Zatrzymajcie go!

Jeden z nich pobiegł naprzód. Jednocześnie zaś kapral, opacznie pojawiając się moim gesty, dodał gazu i uniósł ogon zaczął startować. Widząc to — podporucznik też dał pełny gaz.

Zdażyłem jeszcze pomyśleć, że mam pod kołami owe polana, trzymające mnie w miejscu, i właśnie obejrzałem się na mechanika, żeby mu je kazać wyjąć, gdy usłyszałem nad głową świst.

Znałem go dobrze. Od razu zrozumiałem, skąd pochodzi. Zresztą, jeśli bym miał jakieś wątpliwości, rozproszyłyby je suchy trzel karabinów maszynowych. Nie patrzyłem więc w górę, skąd nurkowała trójka Messerschmidtów trzepiąc długimi

seriami po całej polanie, tylko szukałem wzrokiem sierżanta. Ale ani jego, ani żadnego z inżynierów już nie było.

Porwałem się z kabiny, zapomniawszy rozpiąć pasy. Przytrzymały mnie przez sekundę. Zwolniłem zatrząsk, zdarłem z ramion szelki spadochronu i mocując się z karabinówkami przy taśmach u bioder, spojrzałem przed siebie.

Podporucznik ciągnął maszynę tuż nad drzewem i wyrwał na prawo, niewidoczny zapewne z góry. Kapral też był już w powietrzu, ale o dobre 200 metrów za nim, nad środkiem polany. Pierwszy klucz Messerschmidtów podrywał się do ataku i wykrczał na prawo. Drugi właśnie spadał z góry prosto na łatwą, bezbronną zdobycz. Zawył pędem, zaterkotał ogniem maszynowym, aż dreszcz przeszedł po trawie, a tu i ówdzie trysnęło piaskiem.

Kapral leciał dalej. Prali dokoła niego zdumiewająco gęsto i pudłowali haniebnie, podczas gdy ja zdażyłem wyskoczyć na ziemię i wyrwać spod kół sosnowe kołody. Myślałem, że mu się uda, ale gdy już ruszał do startu, nie zapiąwszy pasów i wyrzuciwszy precz spadochron — trzeci klucz go wykończył: maszyna złamała na gle linię lotu i runęła łbem na dół pod sam skraj lasu.

Gnałem przez drobne, zarosłe darnią za gony, kiedy buchnął z niej ogień. Tymczasem pierwsza trójka Niemców zawróciła i szła na mnie. Widziałem, że źle mierzą, bo ich pociski siekły ziemię daleko przede mną, a niektóre serie trzepotały się w czubach sosen, szyjąc gęstym ściem las po drugiej stronie polany. (Może

zresztą umyślnie prali do palącej się tam RWD-y!). Dość, że byłem prawie pewien iż uda mi się wystartować mimo ich ognia.

Poczułem, jak maszyna wychodzi w powietrze, ale nie zwalniałem steru, aby na brać jak największej szybkości przed zawrotem. Wiedziałem, że muszę ją poderwać nagle i rzucić wprost pod nich, żeby mnie nie zrabali od razu i, — o ile się da — żeby zaraz samemu ostrzelać ich przy tym zawrocie.

Czerwone pnie sosen, ociekające słońcem, pędziły na moje spotkanie. Jeszcze chwila, jeszcze sekunda, a ściągnę okrągłym ruchem ster i maszyna stanie dęba nad tymi sosnami, aby zaraz zwichnąć łuk pętli w półbeczce wymierzonej prosto pod kadłuby trzech nurkujących Messerschmidtów. Wtedy nacisnę spust i — czułem to — trafię.

Wciążam głęboko powietrze:

— Już!

W tej samej chwili — nie: na jakiś drobny ułamek sekundy przedtem — mój silnik oszalał. Chrupnęło w nim coś, trzasło i nagle rozniosło go w drobny mak wraz ze szkłem odwietrznika przed moją twarzą.

Samolot targnął się w dół, omal nie wyrzucił kołami o ziemię, uciekł w lewo, zaciążył ogonem, sflaczał w sterach i wparł brzuchem w płytką przestrzeń przede mną. Sosnowe pnie zamknęły mu drogę tuż blisko, a on miał jeszcze cały pęd startu, choć już był niemal bezwładny.

To, że jakaś seria z niemieckich karabinów maszynowych rozsądziła mi wszystkie cylindry i po prostu rozcięła silnik na dwoje — zrozumiałem dopiero później. Teraz nie miałem czasu na myślenie. Uratował mnie instynkt, bo chyba tylko instynkt tak błyskawicznie może wzbudzić odruchy mięśni.

— Prawa noga, lewa lotka!

Z pewnością zrobiłem to przed, niż zdołałbym pomyśleć. W każdym razie dość przedko, aby rzucić maszynę w trawers, lewym skrzydłem między sosny.

Gruchnęła ogonem o pień, aż mi wyrwało drążek sterowy z ręki, trzasnęła skrzydłem po konarach i całym ciężarem wpadła w otwarte ramiona olbrzymiego świerku, który szasnął się w tył z chrupotem łamanych gałęzi.

Pokrwawiony i posiniaczony, na czworakach wylazłem z gondoli. Było mi słabo. Serce waliło gdzieś aż w gardle. Zdawało mi się, że nie zdołam wstać.

Gałązki świerków i sosen sypnęły się gęstym deszczem. Pociski zastukały po pniach, jakby ktoś kijem tłukł po czasce; tu i ówdzie cyknęły w piasek pokryty igliwiem, aż z ziemi uniosły się wąte pasemka dymu i zarlił się chrust.

Siekli tak w skraj lasu dobre dziesięć minut, ja zaś przycupnięty za wywrotem czekałem, kiedy mnie wymacają. Raz i drugi zabębniło po trupie mojej nieszczęsnej „Jedenastki”. Raz i drugi zakurzyło próchnem przede mną, aż wreszcie ucichło. Odwróciłem się i poszedłem do mojej maszyny.

Nawet nie bardzo była połamana. Tylko silnik rozwalony zupełnie, rzygał czarą oliwą i benzyną kapala jeszcze z przewodów, poskręcanych jak jelita w konwulsjach.

— Nie dostaną jej Niemcy! — pomyślałem i zapaliłem zapalniczkę.

Ogień buchnął od razu i objął stary świerk, który mnie uratował, amortyzując uderzenie.

Wróciłem do rowu na polanie i narwałem niezapominajek. Jeden pęk rzuciłem w ogień „jedenastki”, drugi — kapralowi i jego maszynie.

Nie zapomne-

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Wysiadamy! Skacz!...
WACEK: — Jakto?... Dlaczego?...
WICEK: — Bo bilet się skończył!
WACEK: — Ojej! Nie mam odwagi!
Chyba że zakryję oczy...

WACEK: — Wiwat! Udało się!
WICEK: — Ach ty frajerze ciężki! I z czego się tak cieszysz? A gdzie masz swój spadochron?
WACEK: — Rety! Zapomniałem!...

WACEK: — No powinszować! Nie założyłem spadochronu i spadam do morza! Ale skąd się tu wzięło morze? Gwałtu! Co to?... Rekiny! Gdzie jest spadochron?...

WACEK: — Gdzie spadochron? Ach śniło mi się, że skoczyłem z samolotu bez spadochronu!...
WICEK: — Widzisz! Nawet we śnie wciąż wszystkiego zapominasz!

Brawo, lokatorzy z Rybnej! Sami chcą pomóc przy remoncie swego domu

Słuszna inicjatywa współpracy społeczeństwa przy wykonywaniu remontów budynków mieszkalnych — zatacza coraz szersze kręgi, zwiększając znacznie możliwości firm budowlanych, które muszą przed nastaniem zimy ukończyć wszystkie roboty.

W dniu wczorajszym dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego otrzymała list od 22 lokatorów domu przy ul. Rybnej 2/4, którzy deklarują swą pomoc w postaci robocizny przy remoncie wymienionego domu.

Ten obywatelski czyn mieszkańców domu przy ul. Rybnej zasługuje na uznanie. Niewątpliwie i inni lokatorzy, mieszkający w remontowanych przez MPB budynkach pójdą za ich przykładem! (b)

„Ach, ten spis!”

biadają abonenci nie mogą znaleźć numeru

Od momentu ukazania się ostatniego spisu telefonicznego — abonenci pogrążeni są w czarnej rozpacz. O tym, żeby znaleźć w nim potrzebny numer, nie można nawet... arzyć. Spis jest nieprzejrzysty, nieczytelny, a co gorsze — trąci myszką. Są w nim numery telefonów instytucji, które już od lat wyprzedały się z Łodzi, względnie uległy likwidacji, nie ma natomiast numerów nowych abonentów.

Cóż więc mają począć nieszczęśliwi łodzianie? Łącząc się z biurem numerów, aby uzyskać potrzebne informacje. Sprawa ta nie jest zbyt prosta. Dzwoniących pod 199-00 jest tak wielu, że nieraz trzeba czekać ze słuchawką przy uchu dobrych kilka minut, za nim odezwie się dzworna urzędniczka.

W biurze numerów pracują tylko dwie urzędniczki a każda obsługuje dwie linie. Dzwonią się one i trafia, ale rozzerwać się przecież nie można, toteż abonenci tracą czas, pieniądze i nerwy, wydawając swą złość na niewinnych kobietach.

Czy nie możnaby uruchomić jeszcze jednej linii w biurze numerów i zaangażować jeszcze jedną, dwie pracownice, żeby pójść na ratunek abonentom?

Uważamy, że jest to sprawa konieczna, bo tak jak jest — dalej być nie może! (o)

Śmiejemy się wszyscy...!

Lekeja fizyki w szkole podstawowej. Na stole stoi maszyna spirytusowa, na maszynie imbierek z wodą, z imbryka bucha para.

— No, moje dzieci — powiada nauczyciel — Przed chwilą przeprowadziliśmy doświadczenie z fizyki... Pekałem wam, jak z wody powstaje para... Stasin, powiedz mi teraz, co to jest para?..

Chłopiec wstaje i baka:
— Para... para to jest... para to jest woda, która się poci z gorąca...

Pani Pietrzykowska zająca jest porządkami porządkowymi. W pewnej chwili wybiega zaferowana na podwórzu z paczką i zwraca się do dozorcy:

— Bregi panie Antoni!... Dojdź pan do przystanku i wrzuć pan te paczki do tramwaju. Dobrze?..

— Do jakiego tramwaju? — pyta zdziwiony pan Antoni.

— A dyć wszyscy jedno! W tej paczce jest kolekcja dla mojego męża. a on przecież pracuje w oddziale rzeczy zagubionych!

Z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego Karło otrzymał od ojca akwarium z rybkami. Wczoraj ojciec wstał z łóżka:

— No, jak tam?... Zmieniłeś rybkom wodę?..

— Po co? — odpowiada malec. — Przecież one jeszcze tamtej nie wypily!

Łodzianie zrywają z „tradycją”

Gotowa odzież

znajduje coraz więcej nabywców

W nowych sklepach konfekcyjnych PSS-u. — Mundurki szkolne staniały o 30 proc. — Na miejscu kabina, krawiec i... ewentualna „poprawka”

W obliczu nadchodzącej jesieni przeczorni łodzianie a zwłaszcza łodzianki już na serio poczęły myśleć o cieplej odzieży. Wzmógł się popyt na materiały ubraniowe i płaszczowe, rozpoczął się ruch w pracowniach krawieckich.

Ale jeszcze rojniej, jeszcze gwarniej jest w sklepach konfekcyjnych. I tutaj z zadowoleniem obserwujemy bardzo pocieszający objaw. Oto publiczność nasza zaczęła już zrywać z przestarzałą, niemądrą zasadą, że „nie wypada nosić gotowych rzeczy”. Łodzianie coraz chętniej i liczniej zaopatrują się w wyroby konfekcyjne, w gotowe ubrania, sukienki, palta, które są bez porównania tańsze od sztych na miarę, a w niczym im nie ustępują.

Przekonaliśmy się o tym, odwiedzając wczoraj kilka nowouruchomionych sklepów konfekcyjnych Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi. Najokazalej prezentuje się sklep przy ul. Piotrkowskiej 111. Można tu otrzymać wszystko, czego tylko dusza zapragnie. Na specjalne wyróżnienie zasługuje bogato zaopatrzone działo mundurków szkolnych. A najważniejsze jest to — o czym na pewno nie wie otół rodziców — że ceny mundurków zostały wydatnie obniżone do 30 procent!

Mundurki dla chłopca z 60-procentowej wełny kosztuje od 4.750 do 5.720 zł, dla dziewczynki — od 2.930 do 4.700 zł a płaszczy dla młodzieży szkolnej — od 5.400 do 6.200 złotych.

Pełny asortyment mundurków i płaszczy szkolnych, znormalizowanych i wykończonych gustownie posiadają zarówno sklepy przy ul. Piotrkowskiej 111 jak i drugi na tej samej ulicy pod numerem 53. W nadchodzący poniedziałek „Powszechna” otwiera jeszcze dwa takie sklepy konfekcyjne, w których można będzie wszystko dostać z dziedziny garderoby — przy ul. Piotrkowskiej 40 i Zgierskiej 31.

Na miejscu znajdują się specjalne kabiny, w których przymiarki dokonują krawcy — specjaliści. Gdy zajdzie potrzeba — krawiec na poczekaniu usunie fałdę, zwęzi marynarkę, przesyje guziki itp. Narazie taką podręczną pracownię krawiecką posiada sklep przy ul. Piotrkowskiej 53, w najbliższych dniach znajdą się one we wszystkich sklepach konfekcyjnych.

Ale nie koniec na tym. W początkach nadchodzącego tygodnia „Powszechna” uruchamia specjalne stragany z wyrobami konfekcyjnymi na dwóch najbardziej popularnych targowiskach łódzkich, a mianowicie na Pl. Zwycięstwa, czyli na tzw. „Wodniaku” oraz przy ul. Lutomierskiej, czyli na „Piaskach”.

Projektuje się także otwarcie sklepu konfekcyjnego w południowej dzielnicy miasta — przy ul. Rzgowskiej.

Rzecz bardzo charakterystyczna, że jeśli idzie o konfekcję — łodzianie wolą się zaopatrywać w centrum miasta dlatego też PSS sklepy tego rodzaju otwiera głównie przy ul. Piotrkowskiej. Jeżeli na tomiast idzie o obuwie — ludność kupuje gdzie popadnie, a właściwie najbliższej od swego domu.

Toteż PSS postanowiła swe nowe sklepy obuwiarskie rozrzuć po terenie całego miasta. Dwa powstaną przy ul. Rzgowskiej, 52, i 155, dalej przy ul. Felsztynskiego 12, przy ul. Limanowskiego, Nowo-Zarzewskiej itd.

W czasie wczorajszego objazdu zwiedzi liśmy również nowootwarty przez PSS sklep materiałów piśmiennych przy ul. Piotrkowskiej 43. Tutaj zgromadzono do słowne wszystko, co potrzebuje młodzież szkolna. A więc zeszyty, ołówki, pióra, stałówki, bloki do rysunków, notesy, linijki, kredki, i inne pomoce naukowe. Ceny niektórych artykułów są niższe o 40 proc. niż w sklepach prywatnych. Poza tym artykuły piśmienne dla młodzieży sprzedają również 144 sklepy spożywcze PSS-u w całym mieście.

Lada dzień — jak nas poinformować nadejdą zagraniczne kalki, ołówki koplowe i kolorowe. Cały ten towar będzie rozmieszczony we wszystkich sklepach sprzedających artykuły piśmienne, aby młodzież i młodzieży nie musiała odbywać dalekich wędrówek po potrzebne rzeczy.

Biuro informacyjne dla przyszłych akademików

Wznowiło swą pracę Biuro Informacyjne dla nowowstępujących na wyższe uczelnie przy Zarządzie Okr. Związku Akademickiego Młodzieży Polskiej w Łodzi. Biuro czynne jest od 9 do 21 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 48

Dziś — na Lublinku

interesujące pokazy akrobacje lotnicze

Wczoraj wieczorem w przeddzień Święta Lotniczego ulicami Łodzi przeciągnął capstrzyk, w którym udział wzięło Wojsko, Milicja, Liga Kobiet, ZMP, junacy „Służby Polsce” i in. organizacje społeczne.

Główne uroczystości lotnicze odbędą się w dniu dzisiejszym na lotnisku w Lublinku. Zapoczątkuje je o godzinie 10 rano skok spadochroniarski. Zgodnie z programem obchodu odbędą się następnie interesujące pokazy akrobatyczne samolotów typu „Junak” i „Zuch”, wyprodukowanych przez Lotnicze Warsztaty Doświadczalne.

O godzinie 10.20 zaczyna się loty szybowcowe z wyciągarki i loty z holownikami. Największą atrakcją programu będzie jednak walka powietrzna samolotów myśliwskich typu „Jak”, w której nasi piloci zademonstrują swą do-

skonałość, kondycję, oraz zalety naszych maszyn.

Akrobacje powietrzne potrwać do godz. 12-iej. Po nich rozpoczyna się propagandowe loty pasażerskie nad miastem dla łódzkich przedsiębiorców pracy. Do tego celu Liga Lotnicza w Łodzi uzyskała do dyspozycji specjalny samolot typu „Douglas”.

O godz. 13.15 przewidziane są pokazy modeli latających po których odbędzie się masowa zabawa ludowa z tańcami i występami artystycznymi najlepszych aktorów naszych scen.

Wstęp na lotnisko dla dorosłych 50 zł, dla młodzieży i wojska — 20 zł.

Niewątpliwie mieszkańcy Łodzi przybędą dziś tłumnie na lotnisko, aby przy czynić się do uświetnienia Święta Odrodzonego Lotnictwa. (a)

„Biurowiec” na Al. Kościuszki pomieści wszystkie agendy PSS-u

Na apel prez. Minora w sprawie opróżnienia lokali mieszkalnych, pierwsza odpowiedziała Powszechna Spółdzielnia Spożywców, opracowując konkretny plan budowy wielkiego „biurowca” na pomieszczenie wszystkich swych agend.

„Powszechna” zajmuje obecnie częściowo 8 budynków mieszkalnych, a mianowicie przy ul. Piotrkowskiej 31, 36, 38, 44 i 47, Południowej 19 i 20 oraz Sienkiewicza 4. Ogólna powierzchnia zajmowanych lokali mieszkalnych wynosi 2.300 metrów kw. a ilość pokoi — około 180.

Potężny 4-piętrowy „Biurowiec”, który ma stanąć na Alei Kościuszki na miejscu, gdzie zawsze rozbija swe namioty cyrk wędrowny (naprzeciwko gmachu ZPWI) pomieści z powodzeniem wszystkie agendy PSS-u. Powierzchnia jego

będzie dwa razy większa od obecnie zajmowanej.

Budowa własnego gmachu administracyjnego zapewni PSS-owi poważne oszczędności, wynikające z szybszego obiegu korespondencji i dokumentów, sprawniejszej pracy, likwidacji zbędnych telefonów itp. Fundusze na ten cel „Powszechna” już posiada w postaci nadwyżek.

Chodzi tylko o to, aby władze centralne jak najszybciej zatwierdziły tę pozyteczną inwestycję. Wprawdzie ogólny plan inwestycyjny na rok 1950 nie przewiduje budowy gmachów administracyjnych dla spółdzielczości spożywczej, ale sytuacja mieszkaniowa Łodzi jest tego rodzaju, że niewątpliwie uczyniony tu będzie wywółm i „Powszechna” uzyska zezwolenie na budowę „biurowca”. (s)

Jeszcze o problemie mieszkaniowym Łodzi

Budownictwo indywidualne korzysta z wszelkich ulg i przywilejów. Domki rodzinne nie podlegają kontroli władz kwaterekowych

Nie ulega wątpliwości, że problem budowania - mieszkaniowy, którego częścią we rozwiązanie zarysowuje się wyraźnie w świetle ostatnich posunięć na terenie całego kraju — doprowadzi do poważnego złagodzenia dotkliwego głodu mieszkań, jak odczuwa Łódź. A odczuwa go o wiele silniej, niż którekolwiek inne miasto w Polsce.

Na naszym terenie, wymagającym specjalnego potraktowania ze względu na ciągłą groźbę rozsypania się setek domów, samorząd podejmuje, zresztą specjalne kroki, mające przyspieszyć proces zwiększenia powierzchni mieszkaniowej. Wyrażają się one chociażby w zmobilizowaniu przedsiębiorstw budowlanych, w wykorzystaniu oddolnej inicjatywy mas, które same remontują sobie ochotniczo domy, w usuwaniu biur z lokali mieszkalnych itp.

Wiemy już z ostatnich enuncjacji prezydenta miasta, że jeszcze w tym roku otrzymamy nowych 2.500 izb, wiemy że realizacja 6-letniego planu inwestycyjnego przyniesie dalsze tysiące nowych mieszkań dla świata pracy i całej ludności, że po wyprowadzce urzędów i instytucji z domów mieszkalnych, za rok wyzwolona zostanie dodatkowo duża ilość lokali.

Ale trzeba też dziś jasno powiedzieć, że wszystko to nie zaspokoi dużych potrzeb Łodzi, gdyż w ostatnim roku 6-letniego planu — w r. 1955 ludność miasta liczyć będzie trzy ćwierci miliona mieszkańców i do tego czasu trzeba wybudować 24 tys. izb!

Dla rozwiązania tak doniosłego dla miasta problemu trzeba w dwójnasób zwiększyć kubaturę planowanego budownictwa. Rzecz jasna, że w tej sprawie powinno się zmobilizować całe społeczeństwo.

Olbrzymie kapitały uruchomiło państwo aby dać nowe mieszkania ludności. Ogólna pula, jak w innych miastach, miała powiększyć pomoc tzw. sektora prywatnego i wolne zawody. Niestety w tym kierunku po wojnie nie przejawiono w

Łodzi żadnej działalności. Nawet utworzona przed rokiem spółdzielnia „Nasz Dom” rozpadła się, a udziałowcom zwrócone zostały wkłady. Czemu u nas tak się dzieje? Dlaczego nie poszedł nikt z prywatnej inicjatywy za przykładem Poznania czy Warszawy — trudno wyjaśnić.

Ale faktem jest, że istnieją duże możliwości, dające inwestorom poważne korzyści.

Nic nie stoi na przeszkodzie rozwinięciu indywidualnego budownictwa domków rodzinnych — pracowniczych i robotniczych. Ostatnio przyznano do dyspozycji ORZZ kilkadziesiąt milionów na pożyczki dla tych pracowników i robotników, którzy chcą budować sobie włas-

ne domki. Władze miejskie chętnie okażą im pomoc przez przyznanie placów budowlanych i ułatwienia w otrzymaniu budulca. A nie wolno zapominać że domki budowane indywidualnie są wyłączone spod publicznej gospodarki lokalowej, że nie podlegają kontroli „kwaterekowej”, że wreszcie nie mogą być zagęszczane. Ich właściciele mogą też pobierać od mieszkańców komorne w wysokości dowolnej, uzgodnionej tylko z lokatorem.

Widzimy więc, że wszystko przemawia na korzyść budownictwa indywidualnego, które miało by to wielkie znaczenie społeczne, że przyczyniło by się do zwiększenia ogólnej liczby mieszkań w Łodzi i pozwoliło by oswoić pewną część zajętych lokali.

Gdyby tak można było ze słońcem...

Deszcz na zawołanie

Interesujące urządzenie pod Kaliszem

Okazuje się, że dzięki nauce i wynalazkom można nawet przyrodę podporządkować woli ludzkiej. W miejscowości Majków koło Kalisza zbudowano pierwsze w Polsce urządzenie, służące do wytwarzania... deszczu!

Urządzenie „fabryki deszczu” są proste. Składa się ona ze studni o głębokości 40 mtr., skąd woda pompowana jest siłą motoru elektrycznego do zbiornika o pojemności 150 mtr. sześć. Ze zbiornika przechodzi do sieci rurociągów pod ciśnieniem 5-6 atmosfer. Sieć rurociągów rozprowadza wodę do 41 wysokich, obracających się samoczynnie hydrantów, które w sposób dowolny można włączać lub wyłączać. Promień zasięgu każdego hydranta wynosi 25 mtr. Nawadnianie jednego ha trwa około 1

godz. W ten sposób cały obszar można nawodnić w ciągu 8 godzin.

Powodzenie tego eksperymentu pozwoli na założenie podobnych deszczowni również w miejscowościach, nie posiadających wody bieżącej i mieć będzie szczególnie duże znaczenie dla planacji warzyw, zwłaszcza wczesnych. Koszt założenia tej pierwszej „fabryki deszczu” wynosi 3 mil. zł. i amortyzuje się, dzięki zwiększonym plonom w czasie około 3 lat.

Urządzenie deszczowni zwiększa plony prawie dwukrotnie i przyspiesza wegetację roślin o 2-3 tygodni. Urządzenie nadaje się do masowego użycia i wkrótce już zobaczymy podobne w wielu gospodarstwach rolnych na obszarze całego kraju.

Włocławskie Zakłady Papiernicze

Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione w Włocławku, ul. Łęska 4

zatrudnią natychmiast:

- 1) inżyniera elektryka
- 2) inżyniera mechanika
- 3) techników mechaników
- 4) kalkulatora warsztatowego
- 5) dwóch księgowych bilansistów

Zgłoszenia kierować do Wydziału Personalnego Reflektujemy tylko na siły z dłuższą praktyką

Kurs nauczania dla inwalidów wojennych

W ramach podjętej ofensywy kulturalno-oświatowej Zarząd Powiatowego Koła Zw. Inwalidów Wojennych w Łodzi przystąpił do organizacji specjalnego kursu nauczania w zakresie od I kl. gimnazjalnej do małej matury.

Każdy kto pragnie pogłębić swe wiadomości może się zapisać na ten kurs. Zapisy przyjmuje kierownik świetlicy do dnia 15 bm.



— A gdybym zobaczył się z jej matką i porozmawiał z nią szczerze? Chyba matka Krystyny nie będzie taka twarda jak Marek?

Dwa dni potem przed południem (Strzelmirski wybrał tę porę wiedząc, że Marek pracuje o tej porze w fabryce), pojechał na Chojny i po raz drugi zapukał do drzwi mieszkania Wieruszów.

Otworzyła mu drzwi jeszcze nie stara, ale żywa kobieta o twarzy sterczącej życiem.

Zarys jej czoła, a przede wszystkim jej spojrzenie przypomniło mu Krystynę.

— To z całą pewnością jest jej matka! — uczył wzruszenie.

— Czy pani Wieruszowa? — spytał cicho.

Wieruszowa spogląda przez chwilę w milczeniu na wysokiego, przystojnego mężczyznę. Czarne okulary, jakie nosi niezna jomy każą jej się zorientować natychmiast, kim jest przybysz.

— Tak jest. Jestem Wieruszowa... Matka Krystyny! — położyła nacisk na te dwa ostatnie słowa.

— A ja jestem Leszek Strzelmirski... Słyszała pani chyba o mnie? — ukłonił się

Strzelmirski i wyciągnął ku niej rękę.

Wieruszowa podała mu swoją. Miała dłoń twardą, spracowaną.

— Ile też napracowały się owe ręce, za nim ta samotna kobieta wychowała swoje dzieci i dała im jakie takie wykształcenie? — przemknęło mu przez głowę. Pochylił się jeszcze niżej i pocałował szorstką, spracowaną dłoń starej kobiety.

Spojrzeni sobie w oczy: ona, wdowa po robotniku, który zginął w wypadku fabrycznym, i on, dawny bywalec błyszczących salonów łódzkiego high life'u i z miejsca poczuli do siebie sympatię.

— Niech pan usiądzie! — Józefa Wieruszowa ściera fartuchem i tak lśniący od czystości stółek i podsuwa go gościowi.

Strzelmirski rozejrzył się dookoła.

Mieszkanko jest umeblowane skromnie, ale czysto i bardzo przytulnie, znać, że dbają o nie troskliwe kobiece ręce.

Jedna strona pokoju — to kuchnia — druga, sypialnia i jadalnia. Na środku stół przykryty kilimem, w kącie wygodna, trochę wytarta kanapa, obok starannie zasta-

ne łóżko. Szafa, półeczka z książkami, parę tanich obrazów na ścianach, budzik stojący na komodzie przykrytej koronkowym obrusem — i to już wszystko.

— Tutaj mieszkała Krystyna... Oto jest jej dom! — wzruszenie Strzelmirskiego wzrasta z minuty na minutę.

W pokoju jest cicho. Okna zasłaniają śnieżno-białe firanki, na oknie stoją wazoniki z kwitnącymi fuksjami i dwa mirty.

Spoglądając na ich zielone, delikatne liście przypomniawszy sobie inne mirty: tamte wysokie, kwitnące nad brzegami szczęśliwej wyspy, po której kiedyś wędrował razem z Krystyną.

— Piękne mirty — zauważył głośno, a Józefa Wieruszowa zadowolona, że tak oto przerwało się trwające trochę za długo milczenie, uśmiechnęła się.

— Te mirty wyhodowała sobie Krystyna... Kiedyś przed laty przyniosła dwie malutkie gałązeczki, włożyła je do wazoników i pielęgnowała je... A dzisiaj te gałązeczki stały się już pięknymi krzewami... O, Krystyna była bardzo dobra dla kwiatów!

— Krystyna była bardzo dobra nie tylko dla kwiatów! — powiedział z naciśnięciem Strzelmirski.

Spojrzenia ich oczu spotkały się — i uśmiechnęły się do siebie porozumiewawczo.

— Tak, Krystynka to bardzo dobra dziewczyna!... I zawsze taka była, już od małości! — Wieruszowa spojrzała mi-

Na moim ekranie

Książki, książki...

Przechodząc Piotrkowską w pobliżu posesji Nr 133, zauważyłem długi wąż ludzi, który z jednej strony sięgał do Zamenhofs, z drugiej natomiast — prawie do Roosevelta.

Mimo woli przystanęłam zaciękawiony. — Panie, co tutaj dają? — rzucam pytanie jakiemś młodemu człowiekowi. — Czy może masło, albo jajka?...

— Czyś pan oszalał? Jakie tam masło! Książki, mój panie, książki tu można dostać... Oniemiadem. Jaki? W Łodzi kolejka za książkami? Tego jeszcze nie było!...

Okazało się, że Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej otwiera sklep z książkami radzieckimi. Kieruje się ku wejściu. Porządek idealny. Po raz drugi zamieniam się w słup soli. Bo jakże, kolejka bez łożka? W Łodzi?...

Oczekujący otwarcia sklepu — to prawie wyłącznie studenci. Wytonili więc z miejsca coś w rodzaju komitetu obywatelskiego, który każdemu stojącemu w ogonku wydaje numerki. Żeby zaś uniknąć natłoku w sklepie — wypuszcza się tylko po kilka osób.

Jasny, czysty lokal. Półki uginają się pod ciężarem arcydzieł literatury pięknej, lekańskiej, technicznej. Same perły. Ale nie tylko pod względem wartości treści lecz także ze względu na piękno oprawy i wydania.

W dziale literatury pięknej przykuta wyrob Puszkin, Lermontow, w dziale technicznym — piętnastotomowy „Maszynostrojenie”, w lekarskim — atlasy anatomiczne, tak bardzo poszukiwane przez naszych medyków.

A ceny? Po prostu wierzyć się nie chce, że są aż tak niskie. Puszkinowska „Poltawa” — 80 złotych, 15-tomowy cud techniki radzieckiej, „Maszynostrojenie” — 6.292 złote ud. ud.

W sklepie istny „połów”. Studenci oszołomieni tak tanim źródłem nabycia wartościowych książek, z notesem i ołówkiem w ręku obchodzą półki. Długa kolumna tytułów co chwila powiększa się o jakąś nową książkę. Żal po prostu którąś pominać.

Pieniądze muszą się na to znaleźć. Ostatecznie „gospodyni” poczeka jeszcze miesiąc z opłatą za sublokatorski pokój. Bo taką okazję trzeba wykorzystać!...

Ze sklepu co chwila ktoś wychodzi. Książki wnoszą się w olbrzymich pakach, na plecach, na ramieniu. Bo nikt poniżej 5 tomów nie bierze.

W pewnej chwili w drzwiach ukazuje się obywatel, lecz bez paczki. W całej kolejce poruszenie. Jakiś, wychodzi ze sklepu i bez książek? Nie do wiary?!

Był to... kierownik sklepu. (Kl)

Każdy rowerzysta może się ubezpieczyć

PZUW wprowadził w życie nową formę ubezpieczeń, które obejmują rowerzystów.

Ubezpieczenia podzielone są na dwa typy. Typ a obejmuje ubezpieczenia na wypadek spowodowania czyjejś śmierci lub kalectwa i uszkodzenia cudzej własności. Przy tym rodzaju ubezpieczenia składka roczna wynosi 120 zł.

Typ b ubezpieczenia wypadki śmierci i kalectwa rowerzysty oraz koszty leczenia. W ubezpieczeniach tego typu składka roczna wynosi 200 zł.

bok budzika stała w skromnej ramce fotografia, przedstawiająca małą dziewczynkę w białej sukni.

— Fotografia Krystyny? Czy wolno mi ją obejrzyć? — podniósł się z krzesła Strzelmirski.

— Proszę bardzo! To zdjęcie kazalam zrobić wtedy, kiedy Krystyna miała dziesięć lat i skończyła czwartą klasę szkoły powszechnej... Marzyliśmy o tym, żeby (ponieważ uczyła się dobrze) skończyła gimnazjum, a potem kształciła się dalej, ale pan sam wie, że w moich warunkach nie było to rzeczą łatwą... I ostatecznie trzeba było zrezygnować z tych ambitnych planów!

Strzelmirski jedną ręką poprawił swoje czarne okulary, a w drugą ujął fotografię.

Spojrzały na niego niby trochę inne, a jednak w istocie takie same, dobrze mu znane, dobre, jasne oczy Krystyny. Stała w białej sukience, dziecienna, uśmiechnięta i taka śliczna z tym rozkosznym dołeczkiem na prawym policzku, że Leszek nie umiał oderwać od niej wzroku.

— Jeśli kiedyś będę miał z Krystyną córeczkę, to chciałbym, żeby była podobna do tej! — ogarnia go fala rzewnego wzruszenia.

Przyszedł tutaj, ażeby rozmówić się szczerze z matką Krystyny, nie wiedział jednak od czego zacząć, ale w tej chwili porzuca całą dyplomację i powiada po prostu:

W Łodzi — przed 10 laty

Tumanili i oszukiwali naród

Sanacyjni przywódcy pierwsi opuszczają miasto. — „Dajcie nam broń” — wołały tłumy. — Dramatyczna wędrówka na Brzeziny. — Gdy Niemcy wkroczyli do Łodzi...

Koniec sierpnia roku 1939 zastał społeczeństwo łódzkie rozbite na kilka obozów. Jedni byli przekonani, że ostatnie posunięcia Adolfa Hitlera są zwykłym bluffem, inni twierdzili, że prędzej czy później przyjdzie jednak musi do orężnego starcia. „A wtedy — deklamowano — pomaszterujemy na Berlin!” Jeszcze inni, a przede wszystkim świadomi przedstawiciele klasy robotniczej zdawali sobie sprawę z powagi sytuacji.

Ale nikt prawie nie myślał o trzeciej ewentualności: że wojna, która wybuchnie, skończy się dla nas aż tak tragicznie!

Działał czar sanacyjnej propagandy od lat okłamującej naród. Delektowali się sloganem o Polsce „silnej, zwartej i gotowej”, urzekala nas gadka o „guziku, którego nie oddamy nikomu”. Mielimy jeszcze wciąż w uszach stuk kopyt konskich tych sześciu pułków niezrównanych ułanów polskich, które podczas pamiętnej rewii na Błoniach krakowskich przeleciały jak wicher przed trybuną, na której stał Józef Piłsudski. Opowiadaliśmy sobie historyjki o niemieckich tankach z tektury, ale przy tym wszystkim w mieście panował niepokój.

W miarę jak kończył się sierpień atmosfera zagęszczała się — aż wreszcie przyszedł pamiętny dzień: pierwszy września!

Lecz żywno! Wiadomość o przekroczeniu granicy przez wojska niemieckie, raczej wzbudziła entuzjazm niż przerażenie łodzi.

— Nie chcieliśmy wojny, ale skoro Niemcy zaczęli nas, spotka ich to, na co zasługują — zamierzamy nam się nagłe niezliczone eskadry angielskie i gęste kolumny francuskich tanków, które, wychyliwszy się spoza linii Maginota, wesprą nas od zachodu...

Społeczeństwo łódzkie — jak zresztą całe społeczeństwo Polski — nie znało straszliwej prawdy, którą zatajał przed nim rząd, i sztaby. Nawet teraz, w tej decydującej chwili prowadzono tę perfidną grę dalej i w dalszym ciągu tumażono naród, że do wojny jednak nie przyjdzie. Doszło nawet do tego, że specjalny rozkaz z Warszawy polecił skonfiskować plakaty ogłaszające powszechną mobilizację!

Łódź, a przede wszystkim robotnik łódzki, w tej krytycznej chwili zdaje chlubnie egzamin z swojego patriotyzmu. W wielu fabrykach robota stanęła, bo wszyscy niemal robotnicy, nawet ci, których roczniki nie zostały dotychczas zmobilizowane, ruszyli pod gmachy PKU, ażeby zgłosić się na ochotnika.

W zwartej ciżbie stały tysiące: poborowi mężczyźni, młodzi chłopcy i starcy. Uskrzydlał ich entuzjazm i marzenia o marszu na Berlin.

— Dajcie nam broń i mundury! Pozwólcie nam walczyć za Polskę! — wołały rozliczne niecierpliwie głosy. Wreszcie, jak uosobienie historycznego już balaganu tych dni, zawiąza się w bramie błąd porucznik i powiada, że, niestety, w Łodzi nie ma ani broni ani umundurowania dla tylu ludzi, że na ochotnika nie przyjmują się dziś nikogo, że więc trzeba czekać teraz cierpliwie, bo każdy w swoim czasie otrzyma powołanie...

Dwa dni potem wraz z samolotami niemieckimi, bombardującymi Łódź, jej przedmieścia oraz okoliczne miasteczka, nadlatują hłobowe wiadomości. Pan cerne dywizje generała Rundstedta przerwały na całej zachodniej granicy polskie linie obronne i party naprzód. Padł Wieluń, Częstochowa, Radomsko. Żelazna fala niemieckich czołgów przedarła się aż pod senny Piotrków.

— Czy to możliwe? — początkowo trudno się było pogodzić z tą straszną prawdą.

Władze, sztaby i policja pierwsze zorientowały się w sytuacji i uciekły z zagrożonej Łodzi. Ale szerokie masy łódzkiego społeczeństwa wciąż jeszcze wierzyły w cud, w odmianę losu.

5 września jest w historii Łodzi dniem tragicznym. Tego dnia dopełni-

się ostatecznie w rejonie Warta — Władawa los bohaterskiej ale nieszczęśliwej armii „Łódź”, a równocześnie — bardziej na południe — na odcinku Piotrków — Tomaszów niemieckie dywizje pancerne rozpraszają i niwelują ostatni opór polskich batalionów armii „Prusy”.

Droga do Łodzi stała otworem.

Wiadomość o tych klęskach dotarła do Łodzi wraz z resztą cofających się taborów polskich wieczorem, a noc, która potem nadeszła, posiada również swoją osobną kartę w dziejach Łodzi.

Tysiące ludzi zaczęło opuszczać miasto. Jedni dlatego, że byli poborowymi, a radiowy rozkaz pułkownika Umiaszowskiego polecał wycofywać się wszy-

stkim mężczyznom z terenów zagrożonych. Inni dlatego, że byli politycznie zaangażowani, inni, że bali się niemieckiego barbarzyństwa, a jeszcze wielu innych tylko dlatego, że po prostu ogarnęła ich psychoza ucieczki.

Ogromny tłum pchał się, jechał, maszerował i włókił szosami prowadzącymi w kierunku Warszawy. Jechano samochodami, dorożkami lub platformami. Słły kobiety niosąc na plecach poduszki, a za rękę prowadząc dzieci. Turkotały wozy wojskowe taborów, płakały dzieci, które w tym ścisłym pogubili rodziców. Czasem przemknął motocykl wojskowy, czasem równym krokiem przemaszzerowała kolumna robotników-rezerwistów albo młodzieży z P.W., która wierzyła, że otrzyma wreszcie do re-

ki tę broń, której nie chciano jej dać w Łodzi.

Ogromny ten pochód zaatakowany został nad ranem w okolicy Brzeziny przez „waleczne” eskadry niemieckich bombardowców.

Sceny jakie się wówczas rozegrały były dosłownie dantejskie!

Lotnicy niemieccy z furją prawdziwie teutońską natarli na bezbronną tłum i nisko kołując, siekali gęsto z karabinów maszynowych i rzucali bomby.

Momentalnie opustoszała szosa. Uciekający rozprzeczli się we wszystkich kierunkach, ale w ślad za nimi ruszyły samoloty, strzelając do poszczególnych już ludzi, jak do żywego celu.

Jeszcze kilkanaście minut tej okropnej rzezi, a „zwyckie” samoloty niemieckie odleciały dalej.

Skutki masakry były straszne. Setki rannych i zabitych pokryło szosę i okoliczne pola. Mnóstwo dzieci straciło wtedy swoje matki. Wiele matek straciło wówczas swoje dzieci. Tych, którzy padli pochowano potem opodal, rannych przewieziono w łwiej części do Łodzi i umieszczono w szpitalu.

Takie było pierwsze zetknięcie się Łodzi z niemiecką rzeczywistością. Potem poznaliśmy i inne akcesoria hitleryzmu: egzekucje publiczne, obozy koncentracyjne, getta i krematoria. A satysfakcję za swoje łązy, ból, tragedie milionów, naród polski otrzymał dopiero pięć i pół lat później, kiedy polskie dywizje, maszerujące ze zwycięską Armią Radziecką na zachód, w pogodny, majowy dzień zatknęły na bramie Bran denburskiej obok czerwonych, radzieckich sztandarów, flagę biało-czerwoną... (j)

Zamówiłeś ziemniaki na zimę? Czterysta sklepów spółdzielczych

przyjmuje do 10 bm. zgłoszenia w każdej ilości

Już najwyższa pora zaopatrzyć się w ziemniaki na jesień i zimę. W rb. wyłączenie na zbiorową dostawę tego artykułu dla świata pracy, stołówek itp. otrzymała Powszechna Spółdzielnia Spożywców, która przystąpiła do tej akcji wspólnie z Centralną Rolniczą Spółdzielnią „Samopomoc Chłopska”.

Rejestracja odbywa się we wszystkich 400 sklepach spożywczych PSS-u. Każdy kto chce tanio kupić ziemniaki, aby nie biegać w okresie zimy po każdy kilogram do sklepu i nie przepłacać za nie na rynku — powinien zgłosić się czym prędzej do sklepu spółdzielczego i zamówić potrzebną ilość.

Zamówienia przyjmowane są tylko do dnia 10 bm. Cena ziemniaków nie została jeszcze ustalona. Wahać się będzie od 750 do 800 zł. za metr, przy czym PSS przewiduje dostawę 1000 bocznica i 1000 piwnica. Oczywiście, że ziemniaki dostarczane do domu będą nieco droższe od odbieranych na bożnicach kolejowych.

Zakłady pracy mogą dla swych pracowników zamawiać ziemniaki wagonowo. Dotychczas PSS przyjęła już zamówienia na 1000 ton ziemniaków. Łódź konsumuje w okresie zimy znaczne ilości, toteż należy oczekiwać poważnych zgłoszeń w tym tygodniu. (k)

Bawełniana „dziewiątka” zmienia oblicze

Młodzież obejmuje rządy

Nowi „właściciele” fabryki z dumą pokazują swój dorobek. — Reorganizacja odbywa się etapami, aby nie zakłócić toku pracy

Zaczął się w pierwszych dniach czerwca. Wtedy to podczas zebrania koła fabrycznego ZMP przy PZPB nr 9, któryś z młodych wystąpił z rewelacyjnym wnioskiem „Zorganizować fabrykę młodzieżową”.

Początkowo wszystko było tajemnicą. Młodzi konspiracyjnie szepotali po kątach, odbywali długie narady, obliczali, ważyli swe siły. Kiedy wreszcie wynikało jasno, że projekt ten nie tylko ma szanse pokrycia, ale nawet prócz tego liczyć może na pełne poparcie młodzieży z innych łódzkich fabryk wystąpiono z nim oficjalnie. Zjawila się więc któregoś dnia w gabinecie dyr. nac. PZPB nr 9, grupa najlepszych robotników młodocianych i bez długich wstępów wyjawila co im leży na sercu.

W taki sposób zaczęto mówić o „młodocianej dziewiątce”, o fabryce obsadzonej wyłącznie tylko siłami młodymi: młodymi robotnikami, majstrami, kierownikami i administratorami.

Władze tak zwiazkowe jak i przemysłu we odniosły się do projektu przyjaźnie i zapewniły młodzieży „dziewiątki”, że skoro tylko opracuje ona dokładnie plan działania może liczyć na poparcie.

I młodzieżowcy wzięli się do roboty.

— Właściwie mamy wszystko już przygotowane do objęcia fabryki — wita nas przewodniczący Zarządu Fabrycznego ZMP Rayski. Przedział przy ul. Andrzeja Struga 78, która wytypowana została jako fabryka młodych obsadzona jest już częściowo naszymi siłami. Poza tym mamy tam zorganizowaną Straż Przemysłową, Straż Pożarną itp. Chodźmy jednak na miejsce, przekonacie się na własne oczy jak to faktycznie wygląda.

Na progu przyszłej młodocianej przedziałni wita nas w służbowej postawie dyżurny strażak-młodzieżowiec Jan Kwasi-

niewski. Wszystko w porządku! Na salach produkcyjnych nie wiele jeszcze pracuje młodzieży, ale nie ma dnia by nie przybywał tu ktoś z okolicznych, łódzkich fabryk.

W ten sposób młodociana fabryka rozwija się jak gdyby etapami, stopniowo, bez narażenia na ewentualne wstrząsy planów produkcyjnych. A tymczasem specjalny komitet młodych działający dla spraw nowej fabryki na terenie PZPB nr 9 wynotowuje wciąż nazwiska tych najlepszych spośród młodocianych robotników, którzy pragną przenieść się z innych fabryk przez myśl bawełnianego do swej nowej „młodocianej dziewiątki”.

Młodzi jednak niecierpliwia się. Chcieliby już, pragnęliby, jak najszybciej, natychmiast wejść młoda, rozentuzjasmowana fala w mury fabryczne przy ul. Andrzeja, a tymczasem jeszcze nie wszystkie formalności są załatwione. Wydział Personalny CZPB nie zdążył jeszcze zatwierdzić translokacji na poszczególne zakłady pracy, wychodząc z założenia, że zbyt gwałtowne tempo akcji mogło by się odbić na planie rocznym. Młodzi więc do pingują jak maza, wystają długimi godzinami w poczekalniach CZPB, interweniują w Komitecie Miejskim ZMP, dwoją się i troją, aby tylko jak najszybciej wszystko doprowadzić do ostatniego etapu.

Z dumą oprowadzają nas teraz po terenie swej przyszłej fabryki. Podziwiamy czystość dyżurki Straży Przemysłowej, nowoczesny sprzęt gotowy do akcji straży Pożarnej, nową piękną salę wykładową z adapterem i radiem, używaną po długich walkach z prywacnymi lokatorami zamieszkującymi wówczas ten teren, nowe pomieszczenie dla Rady Zakładowej organizacji młodzieżowej i podstawowej, świeży skwerek w miejscu dawnego usyniska śmieci i wreszcie gotowe już boisko sportowe.

— No co, zasłużyliśmy na własną fabrykę? — pytają z błyszczącymi oczami.

Potakujemy z całym przekonaniem. A potem przechodzimy na teren sąsiadujący z przedziałnią na Andrzeja, gdzie w starych budynkach, które kiedyś były fabrycznymi magazynami, młodzież tutejsza ma zamiar otworzyć jedyną i pierwszą w Polsce intraligatorem centralną dla swych kolegów ze wszystkich fabryk przemysłu bawełnianego w całym kraju.

— Niedługo spod naszych rąk iść będą na całą Polskę nie tylko równiutki bawełniane pasma, ale i setki nowo oprawionych książek. Zaopatrzyć one będą wszystkie młodzieżowe czytelnie i biblioteki fabryczne. Aby każdy z naszych kolegów i towarzyszy braci miał widomy znak tego, jak pracuje w Łodzi „młodociana dziewiątka”! (w)

Przykładna kara dla szkodników gospodarczych

Do obozu pracy przymusowej skierowano na okres od 3 do 6 miesięcy dobrą paczkę szkodników gospodarczych, którzy systematycznie kradli z fabryki przedzie i materiały dziewiarskie.

Ludwik Miszczak (Zgierska 34) i Władysław Opalkowa (Targowa 47) kupowali łup od Władysława Gabryszczaka (Konstantynowska 34), pracownika PZPW nr. 33, który pod płaszczem lub ubraniem wynosił towar z miejsca pracy.

Ta sama para paserów miała jeszcze innego „dostawcę”. Był nim Józef Grygowski (Dąbrowskiego 47), który wynosił tkaniny dziewiarskie z PZPD im. Emilii Plater. I tego szkodnika ulokowano w Milencinie. (i)

Nasi przodownicy



HELENA BARANIECKA

Nie chce się wprost wierzyć, że ta młoda jeszcze kobieta to matka dwóch dorosłych już córek.

— Miałam 18 lat gdy wyszłam za mąż — tłumaczy nam Helena Baraniecka. — Byłam nie wiele starsza od tych, którzy dziś tak bez troski zapuszczają naszą fabryczną świetlicę, a na świat przyszy już dzieci. Potem byłem walczyć o kawałek chleba dla nich. Gdzie mi tam było wtedy nawet marzyć o tym z czego dziś czerpią pełniymi garściami mają młodociane koleżanki z tkalni, lub młoda matka spokojnie o los swych maleństw przy bywających pod opieką w fabrycznych żłobkach. — Wychowałam jakoś swoje dzieci — opowiada dalej — ale ciężkie warunki dawnego życia spowodowały, iż ze zdrowiem nie jestem za tego.

— Czy korzysta Pani z wczasów leczniczych? — zapytujemy.

Helena Baraniecka zdobywczyni I-ej nagrody w współzawodnictwie tkaczek PZPB nr. 2 potakuje z uśmiechem.

— Naturalnie. Byłam w Świeradowie-Zdroju na kuracji, wysłana przez Ubezpieczalnię Społeczną, dzięki poparciu naszego związku zawodowego. Obecnie czuję się dużo lepiej. Dlatego też, chociaż pracuję w tych murach już 24 lata, ufam, że tak szybko nie odejdę jeszcze od moich krosien.

KINA

ADRIA—Młoda Gwardia I-sza seria godz. 14, 16, 18, 20
BAŁTYK—Śpiewak Niezłany 17, 19, 21
poranek 9,30, 11,30
BAJKA—Powrót do Domu 14, 16, 18, 20.
GDYNIA—Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 38. godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL—(dla mł.) Trójka Trefl 14, 16, 18, 20
MUZR—Trzeci Szurm 16, 18, 20 por. 9, 11.
POLONIA — Dni zdrady 17, 19, 21
poranek 9,30 11,30
PRZEDWIOSNIE—Tragiczny pościg 16, 18, 20
poranek g. 11
ROBOTNIK—Opowieść o prawdziwym człowieku 16,30 18,30, 20,30.
ROMA—Synowie 16, 18, 20 poranek 9, 11
REKORD—Za Wami pódaj Inni dla mł. g. 14
Cztery serca g. 18, 20
STYLOWY — Podrutek dla mł. g. 14
Dwaj Panowie F g. 16, 18, 20
S'WIT — Złoty Kluczyk g. 14, 16, 18, 20
TATRY—Wieś na pograniczu 16, 18, 20
poranek g. 9, 11.
TECZA—Bokserzy 15, 17, 19, 21
WŁÓKNIARZ—Śpiewak Niezłany 16,30, 18,30
20,30 poranek 9, 11.
WISTA—Dni zdrady 16,30 18,30, 20,30
poranek 9 11.
WOLNOŚĆ — Bokserzy 16, 18, 20
poranek poranek 9 11.
ZACHĘTA—Ulica Graniczna 16, 18,30 21
poranek 9, 11,30

UWAGA!

Placimy podwyższone ceny za butelki, etykiety, szmaty itp. Dzwonić 162-16. Zbiornica „SUROWCE ODPADKOWE” Sienkiewicza 28. 849

GŁOSZENIA DROBNE

LEKARZE
DR. ŁOZA, specjalista chorób włosów, skórnych, wenerycznych, Sienkiewicza 34 wznio przybycia 8-9, 5-7 pop. 853g
Dr BILIŃSKI choroby serca — wznioł przybycia 11 — 14. Legionów 3. 7633
Kuono Sprzedaż
WÓZKI DZIECIĘCE — sprzedaje Piotrkowska 91 w podwórzu. 4755
OKAZJA! Sprzedam motocykl z koszem BMW stan idealny. Wiadomość Korzenińskiego 35 godz. 16-20. 4759g
ZEGARKI, złoto, srebro, kamienie, kupno-sprzedaz „Omega” — Piotrkowska 4

SAMOCHOÓD osobo wy Opel - Super 2,5 ltr. na chodzie, sprzedamy okazynie. Wio domość. — Automobil Klub, Łódź, ul. Skorupki. 842
MEBLE — sprzedaj, zamówienia — zamiany, Łódź, Piotrkowska 275 tel. 145-13. 86k

NAUKA
KROJU nowoczesnego, modelowania, szycia ubrań damskich, dziecięcych, bielizniarstwa, gorsciarstwa wycuczają 2-letnie Roczne Póroczne Kursy Instytutu Przemysłu Rzemieślniczego. Próchnika 25. 7634
KURSY Kroju, Szycia, Modelowania IPR zapisy Armii Ludowej 17-3 tel. 135-41 862k

Locatelli obronił żółtą koszulkę lidera wyścigu

Wrzeński wycofuje się na skutek wypadku. — Czy zdołamy drużynowo wyprzedzić Włochów?



Wrzeński, zwycięzca dwóch etapów, uległ wypadkowi i wycofał się z wyścigu.

Im bliżej mety końcowej, tym bardziej „rozkręcają” się zawodnicy. Nie przeszkadza im nawet zła droga, ani ulewny deszcz.

A właśnie przy ulewnym deszczu wystartowali w drogę do Kielc. Tempo, ze

względem na krótki etap (128 km), jest z miejsca dość duże. Tuż za Krakowem jako pierwszy gumę łapie Włoch Arata.

Kilka minut później następuje wypadek, który dla drużyny polskiej miał tragiczne następstwa. Wrzeński i Rzeźniczek powodują wraz z kilkoma kolarzami zagranicznymi krasę. Wszyscy wpadają do rowu. Wrzeński upada tak nieszczęśliwie, że poważnie rani się w głowę. Jeszcze kilka kilometrów jedzie z innymi. Ból jest jednak tak dokuczliwy, że Polak mdleje i zabrany do karetki — musi zrezygnować niemal tuż przed samą Warszawą.

Pozostali Polacy nie rezygnują jednak z walki. Bo walczyć trzeba nadal. Walczy więc nawet Rzeźniczek, który jedzie pomimo skrajnie trudnych warunków.

Za Słotnikami lider Locatelli niespodziewanie ucieka. Niculescu, który nie rezygnuje bynajmniej z nadziei ostatecznego zwycięstwa, sunie za Włochem jak nieodstępny cień. Obydwaj z minuty na minutę powiększają odległość dzielącą ich od reszty zawodników.

Podczas gdy odległość ta wynosi już około 4 km, formuje się wyraźny pościg. W grupie goniącej uciekinierów widać Salygę, Wójcika, Kapięka, Nowoczkę, Spallazziego, Sandru, 3 Czechów i Anglika Clarke. Wójcik gna jak wicher i przy czynia się do tego że po 20 minutach grupa wchłonęła już obydwu uciekinierów.

Z Warszawą i Brnem zmierzy się reprezentacja juniorów Łodzi

Juniorzy łódzcy, dzięki zwycięstwu nad Krakowem, zakwalifikowali się do półfinałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski. Po tym niewątpliwie znacznym sukcesie czeka ich dalsza nie mniej ciężka praca, gdyż los wyznaczył im za przeciwnika reprezentację Warszawy. Mecz ten odbędzie się w przyszłym tygodniu w Warszawie, w środę dn. 7 września.

Młodzi piłkarze łódzcy i tym razem nie są bez szans, raz już bowiem grali z reprezenta-

cją stolicy i uzyskali w meczu towarzyskim wynik remisowy 2:2. Ewentualne zwycięstwo doprowadzi ich do finału, w którym spotkają się ze zwycięzcą meczu Pomorze — Śląsk.

Przed tym jednak ujrzymy ich w Łodzi, gdyż ŁOZPN zakontraktował na przyjazd reprezentacji juniorów Brna. Termin meczu Łódź — Brno ustalono na dzień 16 września. Będzie to jedno z ciekawszych spotkań piłkarskich sezonu.

Vasas pokonał Torpedo 2:1 Piłkarze węgierscy z wizytą w Moskwie

Wobec 80 tys. widzów, znana drużyna piłkarska „Vasas” (Budapeszt) rozegrała mecz z drużyną moskiewskiego „Torpedo”. Spotkanie to zakończyło się niespodziewaną porażką gospodarzy 1:2 (1:1). Jest to pierwszy po wojnie wypadek porażki drużyny radzieckiej na własnym terenie. Prowadzenie zdobył Węgier Sziladyi, wyrównał środkowy napastnik gospodarzy

Ponomarienko, ustalając do przerwy wynik remisowy 2:2. Zwycięska bramka padła w 26-ej min. gry po przerwie, również ze strzału Sziladyiego.

„Vasas” jest czołową drużyną węgierską. W skład jego wchodzi 4-ch graczy reprezentacji państwowej. Na przestrzeni ostatnich lat „Vasas” zdobył dwukrotnie wicemistrzostwo Węgier.

Problemy sportu związkowego tematem obrad konferencji dwudniowej w Warszawie

W dniach 6 i 7 września obradować będzie w gmachu CRZZ ok. 150-ciu działaczy sportu związkowego z całego kraju. Dwudniowa konferencja będzie miała olbrzymie znaczenie, gdyż poruszone zostaną wszystkie problemy kultury fizycznej i sportu związkowego.

Program konferencji przewiduje m. in.

dwa referaty: przewodniczącego Związkowej Rady Kult. Fiz. i Sportu. — Al. Burskiego — „Ocena i zadania sportu związkowego na obecnym etapie” i sekretarza generalnego T. Dołowego — referat organizacyjny i wytyczne planu sześciolletniego.

NOWOCZESNYM systemem kroju szycia modelowania nauczą Poludniowa 20-60. 855g

KURSY stenografii (biurowej), maszynopisanie, korespondencja, księgowość Stowarzyszenia Stenografów — Maszynistów. Kilińskiego 50. 7614

KURSY Stenografii, księgowości, korespondencji, maszynopisanie grupy początkowe, wyższe. Zgłoszenia — Stowarzyszenie Stenografów Piotrkowska 33.

SEKRETARIAT Szkoły Przynależności Adm. ministrac. Handlowego IPR Łódź, Andrzejów 4 tel. 217-19 wznioł la pisy na następujące kursy: Sekretarek, Adm. Handlowe, Księgowość, Maszynopisanie, Stenografii i Języków Obcych. 820

POTRZEBNA pomocnica domowa do dziecka. Próchnika 20 m. 13. 4761g

SZWACZKI cholupni czki wykwalifikowane potrzebne. 1-go Maja 11 Fruzińska. 4763g

POMOCNICA domowa potrzebna Jaracza 14 m. 43 4764g

POTRZEBNA uczciwa pomocnica domowa Wiadomość: Wólczńska 136 m. 4

KWALIFIKOWANYCH techników elektryków, tokarzy, ślusarzy i spawaczy przyjmie zakład „Katoda”, Łódź-Ruda, ul. Rudzka 6, tel. 103-60 864k

ROZNE

WŁASNYM systemem neutralizującym na najbardziej zniszczone włos Trwałą Ondulację. Gwarantują Wioleńscy Fryzjerzy, Próchnika 10 (Zawadzka)

HAFTUJĘ ręcznie i maszynowo sztanuary, propozycyki, sukienki itp. Sereżyńska, Łódź, Piotrkowska 275.

ZAGINAŁ pies wilkowczarek jasny. Odprowadzić za wynagrodzeniem Nawrot 17, sklep spożywczy Marciniak. 7631

ZAGINAŁ pies wyżeł brązowy ostrzeżenie przed kupnem. Odprowadzić Wschodnia 57 Fuchelski.

LOKALE

MIESZKANIE 3 pokoje z kuchnią, wygodny w śródmieściu, zamienię na także z wygodami w okolicy parkowej, lub przedmieście. Oferty pod „18” do „Prasy” Piotrkowska 55. 854

ZAMIENIĘ ładny pokój na pokój z kuchnią. Wiadomość Abramowski 40-30

Locatelli jak i Niculescu nie przejmują się tym zbyt. „Kreca” sobie spokojnie i równo. Gumi tymczasem „strzelają” coraz częściej. Co chwila jakiś zawodnik przysiąda nad rowem, pośpiesznie usuwa ją uszkodzenie.

Ale ta spokojna jazda — to jak cisza przed burzą. Wreszcie uderza piorun w czołówkę. Locatelli jak błyskawica rzuca się do przodu. Duńczyk Olsen odpowiada na to równie gwałtownym zrywem. Obydwaj porywają za sobą Wójcika. Wyborą stawkę kolarzy powiększa Niculescu. Tak zabójczego tempa jeszcze nie było w wyścigu. Na równej drodze wynosi ono teraz 50 km na godzinę.

Niestety, nie może go wytrzymać Wójcik. Po 10 km „puchnie” wyraźnie, odstaje. Trudno, brak mu szybkości. Łączy się z następną grupą.

Ale i z niej uciekają kolarze. Szczęścia próbuje Riegert i Spalazzi, który pragnie być jak najbliższy swego kolegi w czołówce, by mu w każdej chwili służył pomocą. Zwiększają tempo i gonią trójkę uciekinierów. Pozostali prowadzi Wójcik i Kapiak.

Tymczasem z czołowej trójki ucieka Olsen. Zyskuje kilkadziesiąt metrów. Za nim pędzi Locatelli. Tuż za Włochem — Niculescu. Zbliżają się do Kielc. Znowu łączą się. W zawrotnym tempie wpadają na ulice Kielc. Rozgrywa się morderczy finisz. Walka o ostatnie metry. Duńczyk jest najszybszy. Wychodzi z niej zwycięsko. Jest pierwszy na mecie. Czas — 3.19.58. O kilkanaście metrów za nim wpada Niculescu — 3:20:00. Locatelli przegrał tylko 1 sekundę. Obronił żółtą koszulkę!

Po 5 minutach zjawia się Spalazzi. Dalej Riegert (Francja) — 3:28:12. Za nim, w odstępach co sekundę, wpadają na stadion 6) WÓJCIK — 3:27:13, 7) KAPIAK — 3:27:14, 8) Lemay (Fr) 9) VEVERKA (CSR); 10. Sandru (R), 11) Clarke (A), 12. Sramek (CSR), 13. Nordhadian (R), 14. SALLYGA, 15. Salminen (Finl.)

Wiadomości z Katowic

Na stadionie „Stali” w Katowicach rozpoczęły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, z udziałem czołowych lekkoatletów węgierskich, zorganizowane z okazji jubileuszu 15-lecia Śląskiego O. Z. L.

W konkurencjach I-go dnia osiągnięto szereg dobrych wyników. Adamczyk poza konkursem skoczył w dal 7,36 m., Gyarmati (Węgrzy) czasem 11,7 ustanowił nowy rekord Węgier w biegu na 80 m. p. pl., w biegu na 400 m. zwyciężył Antala (Węgrzy).

Wyniki pierwszego dnia w konkurencji kobiet: 80 m. p. pl. 1) Gyarmati (W) 11,7. 2) Pe skówna (P) 12,9.

100 m. — 1) Cieślakówna (P) 12,6. 2) Modera (P) 12,8. Skok wzwyż — 1) Gyarmati (W) 1,52 m. 2) Rączewska (P) 1,42 m. dysk — 1) Konikówna 37,18. 2) Dobrzańska (P) 36,95 m. kula — 1) Bregulanka (P) 12,11 m. 2) Konikówna (P) 11,91 m.

W konkurencji mężczyzn: 100 m. 1) Bartha (W) 10,8. 2) Kioka (W) 10,8. 400 m.—1) Mach (P) 50,4. 2) Antal (W) 50,9. 1500 m. 1) Garay (W) 4:01,2. 2) Poirzebowski (P) 4:09,2.

3000 m. — 1) Szilagy (W) 8:58,8. 2) Kielas (P) 9:00,2.

Skok wzwyż — 1) Skalbani (P) 1,77 m. 2) Brzozowski (P) 1,77 m. Skok w dal — 1) Puskas (W) 6,99 m. 2) Kiszka (P) 6,88 m.

Oszczep — 1) Sumiński (P) 56,57 m. 2) Szeni dziorz (P) 53,15 m.

Sztafeta 4x100 m. — 1) Polska 42,9. 2) Węgry 43,4.

Dwa nowe rekordy ustanowili juniorzy Poznania

W Poznaniu na stadionie miejskim „Arena” odbyły się liczne imprezy sportowe, pod hasłem: „Sportowcy Poznania — młodzieży szkolnej”.

W zawodach tych ustanowiono dwa nowe rekordy Polski w konkurencji juniorów. W biegu na 200 m. ppl. Onzorge („Warta”) czasem 28,2 sek. ustalił nowy rekord Polski juniorów, o 0,5 sek. lepszy od dawnego rekordu.

Drugim rekordem jest czas 56,2 sek., uzyskany przez sztafetę żeńską poznańskiego „Kolejarza” w biegu na 4x100 m. Dawny rekord należał również do tego zespołu.

Heino poprawił światowy rekord Zatopka

Znany fiński długodystansowiec Heino ustanowił czasem 29:27,2 nowy rekord świata w biegu na 10.000 m. Wynik ten jest o 1 sek. lepszy od dawnego rekordu, który należał do ZATOPKA.